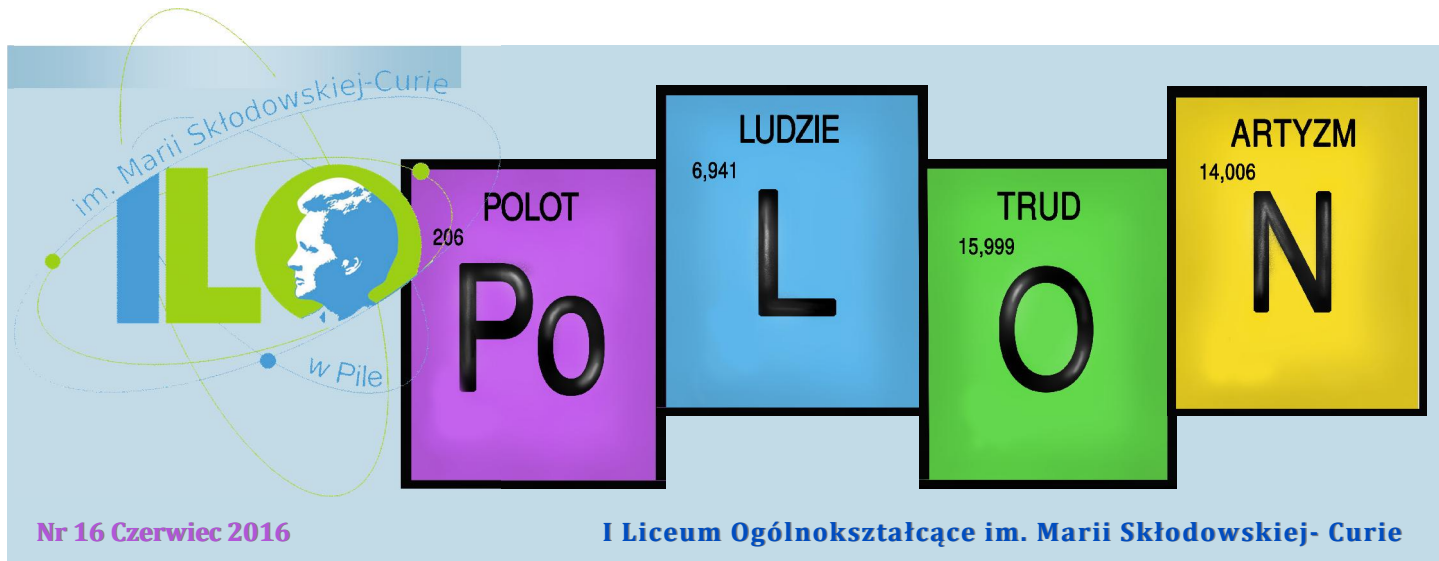




XXI wiek to czas wojen o obcasy

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że jestem pacyfistką, nie uznaję żadnej wojny i nie wezmę udziału w jakimkolwiek konflikcie, o ile nie będzie bezpośrednio dotyczył mojej osoby. Zgadzam się z Marią Peszek: „gdyby była wojna, byłabym spokojna”. Warto jednak podkreślić, że w historii miało miejsce wiele zdarzeń, które przyczyniły się do powstania takiego świata, jaki dziś doskonale znamy. W XX wieku nasi dziadkowie i pradiadkowie dzielnie walczyli o wyzwolenie kraju po dziesiątkach lat niewoli. Wielu z nich zginęło, ale dzięki temu my – ich potomkowie – możemy żyć w wolnej Polsce, cieszyć się swobodą i używać polskiego języka. Nieco wcześniej – w XIX wieku – kobiety na całym świecie walczyły o swoje miejsce w społeczeństwie. Żądały równych praw i możliwości udziału w życiu publicznym. Działały sufrażystki, którym udało się zdobyć prawa wyborcze dla pań. Dzięki nim my – kobiety – możemy na równi z mężczyznami decydować nie tylko o sobie, ale też o otoczeniu, w którym żyjemy. Jeszcze wcześniej walczone (co tu kryć - dość kontrowersyjny to temat) niewolnictwem. Dzięki temu nie ma już (teoretycznie) podziałów na białych i czarnych, lepszych i gorszych. Świat stał się miejscem, gdzie każdy może być sobą i nie bać się mówić i czuć prawdziwie. Ale... coś tu nie gra. Zamiast cieszyć się tym, co mamy i tym, że jeste-

śmy niczym nieograniczeni, my stwarzamy sobie mnóstwo niepotrzebnych problemów. Żerujemy na sensacji i nie umiemy odciąć się od bzdurnych spraw. Nie dostrzegamy tego, co naprawdę ważne w świecie.

Przykład najświeższy. Podczas 69 Festiwalu Filmowego w Cannes cały światek filmowy zamiast skupiać się na filmach, aktorach, scenografii i muzyce, zajął się komentowaniem zachowania Julii Roberts. Aktorka przyszła bowiem na galę w długiej do ziemi czarnej sukni, pięknie umalowana, a gdy podciągnęła poły materiału, okazało się, że... jest na boso. Był to protest przeciwko sztywnym wymogom organizatorów gali, którzy w 2015 roku nie wpuścili na czerwony dywan przeszło 50 pań, które nie miały dostatecznie wysokich obcasów, twierdząc, że obuwie na wysokim obcasie jest obowiązkowe dla wszystkich kobiet podczas pokazów z czerwonym dywanem.

Jako osoba walcząca o wolność i ceniąca sobie niezależność, uważam wystąpienie amerykańskiej gwiazdy za świetne posunięcie. Ale coś innego nie daje mi spokoju. Mianowicie – absurd całej sytuacji. Do czego to doszło, by w XXI wieku ludzie musieli walczyć o to, jakie buty powinni nosić. Przecież to nonsens!

W Polsce roi się od patologicznych rodzin, dzieci są bite i poniżane. Młode dziewczyny chorują na bulimię i anoreksję, walczą z demonami nie do pokonania. Ludzie zdradzają i zapominają o tym, czym jest miłość, przyjaźń czy sz-

cunek. Zwierzęta są traktowane jak śmieci i zarzynane. A świat żyje tym, że Julia Roberts szła na boso.

Serio?

Zosia LS

W tym numerze

"Ale jaja! Zgubiłam stację", autostopowa podróż do Rumunii	s.2
Teatr LUSTRO mówi "Dzień Dobry Sztuko"!	s.3
Ludzie obok nas-portret	s.4
Pyra poznańska	s.5
Jeszcze sztuka, czy już manifest?	s.8

POWIAT-dodatek informacyjny, s.6-7
Wojciech Dróżdż



„Ale jaja! Zgubiłam stację” - autostopowa podróż do Rumunii



Późny wieczór, dookoła ciemno choć oko wykol, żywego ducha nie uświadczysz, no chyba, żeby wziąć pod uwagę obecność dziesięciu czworonożnych sierot. To parking u podnóża góry w kanionie ciągnącym się równolegle do Transalpiny w oddaleniu od niej o jakieś 70 kilometrów. Na dworze hula wiatr, poza tym słychać tylko regularne cykanie świerszczy i ptasiożabią orkiestrę dętą.

Na dworze sceny jak z horroru, szczególnie gdy co jakiś czas zza chmury wyłania się księżyc w nowiu. „Może zaraz wpadnie tu Dracula w odwiedziny” - myślę i uśmiecham się do siebie. Opatulałam się szczelniej kocem i przysmykam oczy. W radio leci właśnie mój ukochany kawałek „Bad Day” Daniela Powter’a. Puszcza go z kierowcą na maksa głośno, śmiejemy się, a ja płaczę ze szczęścia. Jestem w Rumunii, dojechałam tu na stopa, grzeję się właśnie w ciepłej kabinie tira i nikt i nic nie może powiedzieć mi, że nie osiągnęłam tego, co sobie wymarzyłam.

To był jeden z najpiękniejszych wieczorów w moim życiu. Czułam, że żyję. Świat miałam u stóp, a ja byłam sama sobie Panią.

W weekend majowy wybrałam się do Rumunii w podróż autostopem. Planem było objechanie północno-wschodniej części kraju i być może dojechanie do Morza Czarnego. Summa summarum dotarłam do Braszowa, Bukaresztu i Sighisoary. Czyli nie zobaczyłam nic, co miałam szczegółowo zaplanowane i zobaczyłam wszystko to, co chciałam ominąć szerokim łukiem. Pewnie zastanawiacie się, czy żałuję? Nie! Ani trochę.

Mam masę powodów ku temu, by twierdzić, że ta wyprawa przeszła moje najśmielsze oczekiwania. Przed wyruszeniem w drogę słyszałam, że jestem szalona. Że Rumunia to nie jest kraj dla podróżujących samotnie młodych kobiet. Że jestem nierozsądna, pchając się tam na stopa. Że Cyganie mnie okradną, ktoś zgwałci w nocy w namiocie. Że wrócę bez pieniędzy, bez plecaka i bez pewności siebie. Ogólnie rzecz biorąc – miałam nie przeżyć albo w najlepszym przypadku - doświadczyć najbardziej traumatycznych z doświadczeń.

Cóż mogę powiedzieć niedowiarkom po powrocie? Powiem krótko: nic nie wiecie o życiu.

Trwacie zamknięci w swoich czterech ścianach, podczas gdy świat ulatuje Wam między palcami. Nie neguję tego, że ktoś może cenić sobie spokój i stabilizację z corocznymi wakacjami all-inclusive. Ale czy ktoś taki, Pan Wygodnicki, ma prawo oceniać mnie, człowieka spełniającego marzenia? Nie. Bo on nigdy nie doświadczył tego, co mi dane było przeżyć.

Taka osoba nigdy nie zrozumie, że bardziej liczy się pokonywana droga niż samo dotarcie do celu. Że plany tworzy się jedynie po to, by zmieniać je jak w kalejdoskopie. Że spanie w namiocie na przedmieściach rumuńskiego miasta może być o niebo cenniejsze od najbardziej kosztownych wakacji w hotelu. Że lody jedzone o północy na węgierskiej granicy są pyszniejsze od najbardziej wykwintnych dań. Wiecie, dlaczego tak jest? Bo to są synonimy wolności i szczęścia w najczystszej postaci.

Przyznaję bez bicia, moja wyprawa do Rumunii nie była po brzegi wypełniona zwiedzaniem. Nie widziałam najbardziej popularnych „atrakcji turystycznych”. Nie byłam na żadnym z rzekomych zamków Drakuli, nie pojechałam na Wesoły Cmentarz, nie widziałam ani Szosy Transfogarskiej ani Transalpiny. Powiem więcej – nie zrealizowałam żadnego z pierwotnych punktów planu wycieczki. I jestem z tego powodu przeszczęśliwa, bowiem zamiast ścisłego trzymania się jakichś narzuconych wytycznych, miałam czas na poznanie wspaniałych ludzi, odwiedzenie miejsc, o których nie miałam pojęcia i przede wszystkim – odkrycie na nowo samej siebie.

I tego Wam życzę z całego serca – spełniajcie swoje marzenia, cieszcie się życiem i nie pozwólcie, by ktokolwiek w jakikolwiek sposób Was ograniczał. Bo jak mówią: „Zdrowy rozsądek? To nie przypadkiem zupa z Azji?”.

Zosia LS

Po więcej zapisków z podróży i fotorelację, zapraszam na bloga: przezycieinaczej.wordpress.com

Teatr LUSTRO mówi „Dzień Dobry, Szuko”!

Jak wszyscy pamiętamy, 9 grudnia 2015 roku odbyła się w auli szkolnej premiera spektaklu Teatru LUSTRO - „Galeria na Wincentego Pola” opartego na motywach „Mistrza i Małgorzaty” Michaiła Bułhakowa. Po niezwykle przychylnym i ciepłym przyjęciu widowni opiekun teatru – Pani Sabina Strychowska – postanowiła zgłosić grupę do XI Przeglądu Młodego Teatru Wielkopolski „Dzień Dobry, Szuko 2016”, organizowanego przez Poznańską Fundację Artystyczną oraz Centrum Kultury i Bibliotekę Publiczną Gminy Suchy Las.

Pierwszym etapem było nadesłanie zapisu cyfrowego przedstawienia na nośniku elektronicznym, z którego do następnego etapu – czyli udziału młodych aktorów w warsztatach artystycznych - wyłonionych zostało 16 grup teatralnych, w tym Teatr LUSTRO! W związku z tym, w lutym bieżącego roku naszą szkołę odwiedził Bogdan Żyłkowski- reżyser i aktor teatralny, opiekun artystyczny Studia PRÓBY w Poznaniu. Przeprowadził on z aktorami warsztaty mające na celu udoskonalenie i doszlifowanie „Galerii na Wincentego Pola”. Uczestnicy twierdzą, że nie obyło się bez krytyki, która dla każdego jest trudna do przyjęcia i nieprzyjemna, jednak zespół otrzymał cenne rady i wśród aktorów wywiązała się potrzebna dyskusja. Okazało się, że konieczne jest wprowadzenie pewnych zmian związanych ze scenografią i przestrzenią. Ostatnim, finalnym etapem przeglądu było bowiem zaprezentowanie się na sucholeskiej scenie, pozbawio-



nej balkonu i innych elementów przestrzennych znajdujących się w naszej szkolnej auli. Pracą zespołową naprawione zostały drobne usterki i dzięki temu poradzono sobie z odgórnymi ograniczeniami.

Drugie warsztaty poprowadzone przez Grzegorza Babicza – aktora współpracującego z Poznańską Fundacją Artystyczną - dotyczyły szeroko rozumianych emocji oraz różnic między nimi a uczuciami. Zajęcia pomogły początkującym aktorom uświadomić sobie, że emocje na scenie muszą być przedstawione inaczej niż w prawdziwym życiu. Najlepszym wspomnieniem uczestników warsztatów jest ostatnie zadanie: w zwolnionym tempie każdy miał sobie wyobrazić, że jest bardzo

głodny a na końcu sali na krześle stoi tort. Było przy tym mnóstwo zabawy i śmiechu. Pytani o wrażenia odpowiadają krótko – „Było super!” Sam prowadzący był bardzo zadowolony ze współpracy i pod wrażeniem otwartości uczestników.

Finał przeglądu odbył się 23 kwietnia w Centrum Kultury i Bibliotece Publicznej Gminy Suchy Las, na scenie którego pilski Teatr LUSTRO zaprezentował się jako jeden z ośmiu najlepszych w Wielkopolsce. Wzbudza to olbrzymie podziw, dodatkowo biorąc pod uwagę że to początek artystycznej drogi naszych aktorów. Gratulujemy!

MB

Profil humanistyczny to nie tylko nauka historii i języków, jakby się wszystkim mogło wydawać. To bardziej rozwijanie się pod względem kultury, ale także nauki w szeroko rozumianym tego słowa znaczeniu. Dlatego właśnie 13 maja klasa 1d udała się na Uniwersytet im. Adama Mickiewicza ZOD w Pile na zajęcia *Fotografia reklamy*. Prowadzący zajęcia dr Piotr Lisewski jest prawdziwym pasjonatem. Jego nawiązania do historii, barwne opisy, wspomnienia z dawnych lat sprawiły, że

wykład był naprawdę ciekawy. Mogliśmy nawet „polatać” dronem. Na końcu odbył się też gościnny występ fotografa, p. Piotra Grzesia, który także okazał się wielkim pasjonatem. Wiele czasu poświęca fotografii (specjalizuje się w robieniu zdjęć ptakom). Opowiadał naprawdę ciekawe rzeczy na temat swojego, jakże niecodziennego, zajęcia. Dobre zdjęcia, spotkanie z interesującymi ludźmi, sterowanie dronem – z pewnością był to ciekawy dzień.

Wykład UAM ZOD w Pile



Ludzie obok nas - portret



Każdy z nas różni się od siebie pod wieloma względami, jednak wszyscy mamy swoją pasję. Jedni odkrywają ją bardzo wcześnie, mając zaledwie kilka lat, inni nieco później. Często jest ona przekazywana z pokolenia na pokolenie. Tak zdarzyło się w rodzinie **Błażeja Kondery**, tegorocznego maturzysty i absolwenta naszego liceum. Dwa lata temu pasją, jaką jest sport, a dokładniej biegi długodystansowe, zaraził Błażeja jego tata.

"To on jest moim trenerem, mentorem i autorytetem - mówi chłopak - wsparcie najbliższych jest bardzo ważne. Motywowanie do działania to ich specjalność. Przygodę sportową zapoczątkował Bieg Niepodległości w Pile. Po nim wziąłem udział w cyklu "Biegaj z nami"." Maturzysta biega także półmaratony. Jego debiutem był półmaraton w Poznaniu i Starej Łubiance.

Przygotowanie do zawodów wymaga

dużo czasu, mimo to Błażej był bardzo dobrym uczniem ze 100-procentową frekwencją. „Czasami trzeba było zrezygnować z treningu lub przenieść go na inny dzień i zająć się nauką”- jak widać dla chcącego nic trudnego. Wolne chwile spędza na siłowni, zabawie z bratem i psem. W przyszłości zamierza wraz z tatą ukończyć po raz kolejny półmaraton w Poznaniu oraz cykl "Biegaj z nami". Ponadto cały czas dąży do polepszenia swoich wyników. Rady, które biegacz może dać osobie wkraczającej w świat sportu to: „przestać myśleć- zacząć robić, nie poddawać się i dążyć do wyznaczonych celów". Początki są zawsze trudne i nie wszystko idzie tak jak to sobie zaplanowaliśmy. Pomimo tego bezustannie trzeba czerpać siłę i motywację, a osiągnięcie sukcesu będzie na wyciągnięcie ręki..

Sandra

Aleksandra Leniec

MIŁOŚĆ

Jeśli chcesz latać
zabiorę Cię
gdzie nikt nie przychodzi
jak nieproszony gość.
Bądź moim Małym Księciem
z różą szczęścia w dłoni
przecież miłość to inne planety
nie obawiaj się
nie spadniesz

tam nie ma grawitacji

PYRA POZNAŃSKA

Wyobraźcie sobie co 8 kwietnia bieżącego roku sprowadziło do Poznania, aż czterdzieści tysięcy osób z całej Polski? Oczywiście nie mogło to być nic innego jak kolejna, już szesnasta, edycja największego w naszym kraju oraz jednego z najpotężniejszych w Europie konwentu, czyli nasza przysłowiowa Pyrka, zwana właściwie Pyrkonem!

W tym roku, dzięki mojemu szczęściu udało mi się wziąć udział w tym wielkim przedsięwzięciu, które gromadzi pasjonatów szeroko pojętej fantastyki w jednym miejscu, poczynając od fantastyki jaką znamy ze świata „Wiedźmina”, czy „Władcy Pierścienia”, aż po anime, manga i jeszcze więcej Japonii. Dorzucmy do tego wszystkich ludzi kochających seriale takie jak: „Gra o Tron”, „Wikingowie”, a także takich, którzy lubują się w komiksach Marvela i DC oraz pasjonatów gier, czy to na PC (komputer stacjonarny), czy wszelkiego rodzaju konsole i oto mamy całe towarzystwo, jakie zebrało się na tym zacnym konwencie. Wiem, myślicie sobie zbierania ludzi pomyłonych, nerdów i czego tam jeszcze z marginesu ludzi, którzy życia towarzyskiego nie mają. Mylicie się! Człowiek przechodząc przez bramy jakiegokolwiek konwentu, a już w szczególności było to w moim wypadku odczuwalne na Pyrkonie, wchodzi do magicznego miejsca. Wszyscy się uśmiechają, nie ma wyzisk, chamstwa, każdy jest pomocny. Nie ma też znaczenia wiek, wszyscy mówią sobie po imieniu, a przechodząc pomiędzy wystawcami i panelami, możesz spotkać masę barwnych postaci. Nie bój się podejść, bo zawsze znajdzie się temat do rozmowy i możesz zdobyć z dziesięciu nowych znajomych za jednym zamachem, ja tak miałam.

Teraz jednak czas na wyjaśnienia. Ludzie, którzy byli kiedyś na czymś takim, wiedzą o czym opowiadam, jednak jakieś 90% - zapewne nie.

Prelekcje. Pyrkon może się nimi śmiało chwalić, ponieważ ludzie, którzy je prowadzą znają się na rzeczy i naprawdę potrafią zaciekać widza, ale od początku. Prelekcje to główne zajęcie na konwentach. Idziemy posłuchać tam

eksperta, który wypowiada się na dany temat. Ja na przykład wybrałam na chyba pięć, czy sześć z nich, ale naprawdę trzymały poziom. Co jednak jest minusem tak wielkiego konwentu, to duża ilość osób, a miejsc w sali, gdzie prowadzone są prelekcje, jest z trzysta, czterysta i często po prostu trudno się na nie dostać.

Wystawcy. Na Pyrce nawet cała ich Kraina! To prawdziwy raj. Kupicie tam wszystko! Książki, mangi, naszyjniki, suknie w stylu średniowiecznym, gorse, przypinki, plakaty, kubki, no masę różnych, innych niezbędnych dla przetrwania w normalnym życiu nerdom rzeczy. Po prostu można tam chodzić i chodzić. Ja osobiście spędziłam tam trzy godziny, a i tak nie zobaczyłam wszystkiego.

Czymże byłby konwent bez naszych ukończonych, najwspanialszych i zachwycających cosplayów! Czym jest cosplay? Jest to przebieranie się za postacie z bajek, filmów, komiksów, anime, kreskówek, gier itp. Wydaje się to dosyć banalne, bo przecież, co to za problem przebrać się za jakąś postać? Nic bardziej mylnego! Cosplayerzy (osoby uprawiające cosplay) najczęściej sami wykonują swoje kostiumy, żeby jak najlepiej odwzorować postać, bo przecież strój zakupiony w sieciówce nie będzie wyglądał realistycznie, a raczej kiczowato. Stworzenie pełnego kostiumu zajmuje bardzo dużo czasu i wymaga cierpliwości.

Na Pyrkonie na każdym kroku można było zauważyć cosplaye, jedne lepsze, jedne trochę gorsze, ale wszystkie wywołujące zainteresowanie. W tym roku najbardziej popularną postacią, którą starano się odwzorować był Deadpool. W zasięgu mojego wzroku przewinęło się ich około dwudziestu. Miałam też przyjemność zobaczyć niesamowite cosplaye Kylo Rena oraz Rey - postaci z najnowszej części "Gwiezdnych Wojen". Najbardziej jednak urzekły mnie osoby przebrane za postacie bliskie mojemu sercu takie jak Dipper i Mabel z kreskówki "Wodogrzmoty Małe" oraz Severus Snape ze znanej serii fantasy pt. "Harry Potter".

Przepiękny cosplay wykonała również

nasza koleżanka Ania z IF (fb: Steffanie's stuff). Stworzyła kostium Królowej Śniegu według własnego projektu i wyglądała fantastycznie! Praca nad strojem zajęła jej kilka miesięcy, ale patrząc na efekty widać, że nie była to praca na marne. Postać wyglądała jak żywcem wyjęta z filmu fantasy, oddane były najdrobniejsze szczegóły z dużą precyzją. Ania wzięła również udział w Maskaradzie - czyli w konkursie kostiumowym na Pyrkonie, na który samo dostanie się jest dosyć trudne.

Pyrkon to naprawdę niesamowite miejsce, pełne barwnych i wesołych osób chętnych do rozmowy i żartów. Każdy znajdzie tam coś dla siebie, a ten czas utkwi w pamięci na bardzo długo wywołując uśmiech na twarzy za każdym razem, gdy się o nim wspomni.

Julia i Zuzia



(Ania w swoim cosplayu Królowej Śniegu)

Biegaj z nami do listopada!

Zaledwie w ciągu miesiąca odbyły się cztery pierwsze etapy cyklu „Biegaj z nami 2016” – sportowej imprezy, nie bez powodu kojarzonej z Powiatem Pileskim. Wydarzeniu od początku istnienia patronuje Starosta Pileski.

Pierwsza część dziesięcioetapowego serialu to już tradycyjnie kwietniowy Bieg Przełajowy im. św. Jana Pawła II. Tym razem dziewięciokilometrową trasę ze Skrzatusza do Starej Łubianki pokonało 357 osób. Tydzień później odbyła się Kaczorska Dziesiątka, czyli sztandarowa impreza w Gminie Kaczory. Start i metę w Równopolu pokonało 319 zawodników.

Po dwóch tygodniach w niezbyt sprzyja-

jącej aurze 223 sportowców – amatorów zmagало się z dwiema pętlami w sąsiedztwie gminy Łobżenica. Bieg im. Alojzego Graja na dystansie 10 kilometrów zdominowali goście zza wschodniej granicy.

I ostatni jak dotąd etap: Cross Nieżychoński, organizowany w sąsiedztwie rolniczej szkoły i trasy kolejki wąskotorowej. Tę imprezę, jak zwykle kameralną i pełną serdeczności, ukończyły 163 osoby.

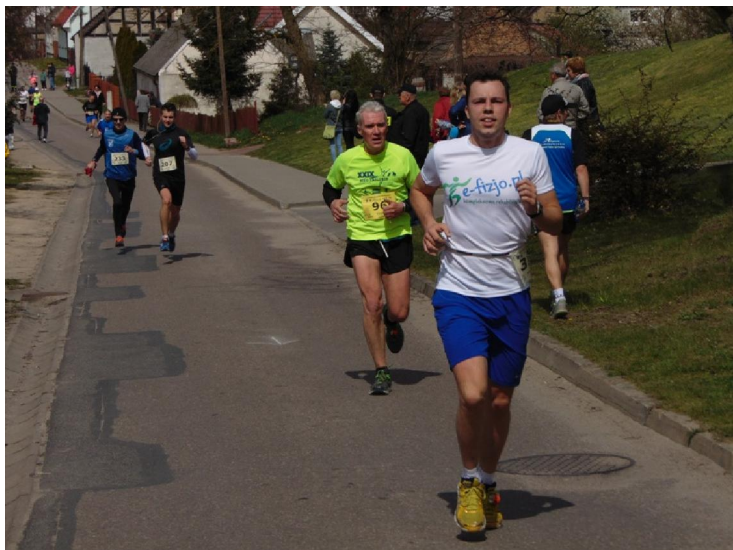
Co przed nami? Skoncentrujmy się na najbliższych dwóch etapach. Najpierw, w sobotę, 11 czerwca bardzo wymagający Bieg im. Edmunda Wojciechowskiego „Olka” na trasie Wyrzysk – Osiek – Wyrzysk o długości 10 kilometrów. Później,

25 czerwca, odbędzie się Bieg im. Ujskich Powstańców Wielkopolskich, który po raz pierwszy w historii zostanie zorganizowany w Mirosławiu. Dystans: 7,5 kilometra. Jak zwykle serdecznie zapraszamy. Namawiamy również do zabawy miłośników nordic walking, dla których podczas każdego etapu przewidziano odrębną konkurencję. Warto również zajrzeć na niedawno uruchomioną stronę

www.biegajznami.pila.pl,

gdzie znajduje się wiele archiwalnych i aktualnych informacji o cyklu.

Do zobaczenia na biegowych trasach!



VIII Papieski Bieg Przełajowy im. św. Jana Pawła II ze Skrzatusza do Starej Łubianki ukończyło 357 osób



W VII Kaczorskiej Dziesiątce wzięło udział 319 biegaczy

XXII Bieg im. Alojzego Graja w Łobżenicy cieszył się dużym powodzeniem. Do mety dotarło 223 zawodników



VIII Cross Niezychowski był imprezą kameralną, ale mimo to na starcie pojawiło się ponad 160 osób

Sztuka współczesna – z pozoru oryginalna, kontrowersyjna, nowatorska.

Dzisiejsi artyści podziwiani są za bezkompromisowość w wyrażaniu własnego zdania. Za nieograniczanie się do jednej formy przekazu. Za elastyczność i pomysłowość. Bo sztuką jest – wciąż umieć zaskakiwać. Artyści nigdy wcześniej nie byli tak zaangażowani społecznie, nigdy nie byli bliżej ludzi niż dzisiaj – chociażby Banksy, który (wciąż anonimowo) tworzy coraz to nowsze graffiti. Zazwyczaj mają one charakter krytycznego komentarza sytuacji na świecie. Poza tym tworzone są najróżniejsze happeningi i performance mające na celu zwrócenia uwagi społeczeństwa na jakiś ważny (zdaniem danego artysty) problem.

Współczesna sztuka nie ma za zadanie dostarczać ludziom przyjemności, nie ma w sobie walorów estetycznych. Wszystko co ładne, wystylizowane natychmiast otrzymuje szufladkę powierzchowności, prymitywności. Sztuka współczesna ma prowokować. Sztuka współczesna ma zmuszać do myślenia. I niestety – sztuka współczesna prawi morały.

Jej nad wyraz edukacyjna funkcja odbiera upragnioną głębię – bowiem staje się oczywista i nachalna w odbiorze. Wykorzystywana jest jako narzędzie do pokazywania dobra i zła – z jednej strony mamy lewicowych „awangardowych” artystów głoszących konieczność równo-

Jeszcze sztuka, czy już manifest?

ści i wolności dla każdego człowieka, a z drugiej strony tradycyjnych, konserwatywnych twórców próbujących przemycić „jedyną słuszną” wizję moralności. No właśnie – należałoby już tutaj zwrócić uwagę na to, że sztuka idzie w złym kierunku, jeżeli widoczny jest jej podział względem poglądów politycznych.

Przydałby się teraz sprzeciw artystyczny na miarę estetyzmu u schyłku XIX wieku – ruchu intelektualnego i artystycznego propagującego hasło „sztuka dla sztuki” czyli sprzeciwu wobec utylitaryzmu, spełnianiu przez sztukę innych oprócz estetycznych funkcji. Dzieło miało być doskonałe w swej formie, bez przypisywania nadmiernego wydźwięku, np. edukacyjnego czy politycznego. Powieść „Portret Doriana Graya” głównego przedstawiciela estetyzmu Oscara Wilde zaczęta jest (niezwykle trafnym, a na tamten czas kontrowersyjnym) zdaniem: „Nie ma książek moralnych lub niemoralnych – są tylko książki dobrze napisane i źle napisane”. Wysunąć z tego można bardziej uniwersalną myśl: wobec sztuki moralność nie istnieje. (A raczej nie powinna istnieć.)

Zgadzają się z tym miłośnicy kampu – postrzegania świata jako zjawiska estetycznego, konwencji stylistycznej, przypisującej pewnym rzeczom wartość dlatego, że są w złym guście, lub z powodu

ich wymowy ironicznej. Kamp jest poglądem, który głosi, że istnieje dobry smak złego smaku. Jest trudny do zdefiniowania, ponieważ nie każdy kicz jest kampem, ale każdy kamp jest kiczem. Według Susan Sontag, autorki eseju „notatki o kampie” jego wrażliwość odrzuca skalę „zły – dobry”. Proponuje dla sztuki (i życia) całkowicie inny zestaw wartości: wyraża zwycięstwo „stylu” nad „treścią”, „estetyki” nad „moralnością”, „ironii” nad „powagą”. Włoski reżyser Joe D'Amato nakręcił w ciągu życia ponad 200 filmów w kampowej stylistyce, kręcąc pospółto filmy pornograficzne lub horrory (podobno robił to w zależności od humoru – dobry oznaczał filmy porno, a zły horrory). Inny gigant kampu – Jesus Franco dorobił się 190 erotycznych horrorów. Obaj panowie przyznawali, że kręcą filmy wyłącznie dla siebie, by spełnić swoją stylistyczną wizję.

Dobrze że istnieje tzw. „gorsza, tandenna sztuka” jako alternatywa dla wiecznie nadętej, zaangażowanej i moralizatorskiej współczesnej „sztuki wysokiej”.

MB

Tabu w filmach

Urodzeni Mordercy (1994) reż. Oliver Stone – historia dwóch seryjnych morderców. Mickey i Mallory podróżują legendarną trasą 666, zabijając ludzi dla przyjemności. Szybko stają się uwielbiani i gloryfikowani przez media. Reżyser podkreśla, jak destrukcyjne i demoralizujące są media. Przy czym należy zauważyć, że Mickey i Mallory, jak dziwne by to nie było, budzą sympatię widza. W pewnym momencie seansu przytłapuje-

my samych siebie na tym, że kibicujemy bohaterom. W filmie to przecież nie oni ponoszą winę za swoje czyny – odpowiedzialnością obarczana jest patologiczna rodzina czy, już wspomniane, media.

W tym momencie przekraczamy granice tabu. Zachowania jednoznacznie niemoralne nie są przedstawione w takim świetle. Śmierć niewinnych ludzi przestaje robić tu na nas wrażenie, a reżyser

pokazuje, jak złożone są charaktery głównych postaci. Tak naprawdę mężczyźni ci nie są ani dobrzy, ani źli. To wszystko odwraca wartości jakimi ludzie kierują się na co dzień i budzi poczucie dyskomfortu. Dodatkowo, film budzi kontrowersje przez brutalność morderstw i sceny erotyczne.

cd. str. 9

Studia drogą do bezrobocia

Bardzo wielu z nas zastanawia się, czym się będzie zajmować w przyszłości, a najczęściej kończy się na tym, że wykonujemy zawód, o którym nigdy nie myśleliśmy (informatyk zostaje żołnierzem, a mechanik – piekarzem). To bardzo częste i przykre zjawisko. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest powszechna, przymusowa (nazywana państwową) edukacja. Zmuszanie ludzi do nauki, drastycznie obniża poziom edukacji. Kiedyś ludzie uczyli się tylko tego, co było w życiu potrzebne, studiowali medycynę, prawo, chemię, fizykę, ekonomię etc. W skrócie - ludzie uczyli się tylko rzeczy praktycznych i potrzebnych, co miało dobre skutki. Większość dzisiejszych wynalazków to patenty XIX wieku. W latach 80. ubiegłego wieku, polski profesor - Andrzej Kajetan Wróblewski - powiedział na jednym ze swoich wykładów coś, co dzisiaj jest konsekwentnie realizowane. Jego słowa brzmiały tak: „ Musimy dwukrotnie zwiększyć liczbę studentów, nawet, gdybyśmy trzykrotnie mieli obniżyć poziom nauczania”. Rzeczywiście dziś tak jest. Masowo ludzi wypycha się na studia, byleby nie wpuszczać ich na rynek pracy. Co więcej, bywa, że na studiach ludzie uczą się z podręczników sprzed pięćdziesięciu lat. Moim zdaniem, takim charak-

terystycznym przykładem współczesnego paradoksu może być to, że mówi się o kapitalistycznych Stanach Zjednoczonych i komunistycznych Chinach, kiedy w rzeczywistości może wydawać się, że jest dokładnie odwrotnie. Człowiek, który zaczyna „pracę” w wieku 12 lat na przykład w budownictwie ucząc się od ojca, w wieku 20 lat będzie miał niezbędne, praktyczne doświadczenie, wyprzedzając studenta o kilkanaście lat. Powszechne jest też twierdzenie, że szkoła prywatna jest droższa od państwowej. Słusznie zauważył prof. Sowell : „, Nonsensem jest twierdzić, że stać nas na utrzymanie ministerstwa oświaty, kilkunastu tysięcy wizytatorów i czterech wicedyrektorów na czele z dyrektorem, którzy nie uczą tylko wypełniają faksy, a nie byłoby nas stać na utrzymanie samej szkoły”. Z drugiej strony ludzie mówią, że nie mają pieniędzy na posłanie dzieci do prywatnych szkół. Celna uwaga, ale uważam, że wystarczy „przestać ich okradać” poprzez składki emerytalne, ubezpieczeniowe oraz zdrowotne i automatycznie problem się sam rozwiązuje. Ludzie nie mogą się przekonać do takiego rozwiązania, żeby sprywatyzować całkowicie szkolnictwo i zlikwidować przymus, argumentując to zagrożeniem analfabety-

zmem. W Polsce żyje mniejszość romska i mniejszość tatarska – nie wszyscy są wykształceni, a całkiem nieźle się mają. Kilka przykładów z historii: Abraham Lincoln pierwszy prezydent USA był analfabetą, Arystoteles Onassis właściciel największej floty tankowców, jeden z pierwszych miliarderów -był analfabetą, w XVIII wieku drogę kolejową Wiedeń-Konstantynopol wybudowano w 2 lata rękami niepiśmiennych górali (dziś 50 kilometrów przez prosty teren nie potrafią w rok wybudować). Ciekawym przykładem mogą też być najbogatsi i najzdolniejsi ludzie na ziemi: Franc Fisher został zabrany ze szkoły przez swoją matkę w wieku 6 lat i został geniuszem szachowym; Bill Gates, Steve Jobs, Steve Wozniak rzucali szkołę w wieku 19,20 lat zakładali firmy i rozwijali się (może gdyby rzucili szkoły jeszcze wcześniej, odnieśliby jeszcze większy sukces?). Także nie ma się co obawiać - bez szkoły ludzie nie wymrą, ale musimy pamiętać o jednym, nauka nie jest „dla dyplomów i papierów” tylko po to, by zgłębiać wiedzę i zdobywać umiejętności.

Krystian Dejowski

Tabu w filmach cd.

Donikąd (1997) reż. Gregg Araki - film jest trzecią częścią trylogii "Teenage Apocalypse", opowiadającej o dorastającej, amerykańskiej młodzieży. Kino Arakiego, choć w zasadzie przeszło bez echa, budzi kontrowersje - jest pełne scen erotycznych, przemocy i kiczu. "Donikąd" mówi o grupie nastolatków, wykorzystuje swoje życie do granic możliwości. Młodzi ludzie ciągle bawią się, eksperymentują, biorą narkotyki - czuć tu nihilistyczny klimat i zbliżającą się apokalipsę. Nie tylko forma filmu łamie tabu, ale także jego treść. Odwraca on tradycyjne wartości tak samo jak "Urodzeni Mor-

dercy" np. poprzez krytykę religii. W tle widać też motyw uprowadzenia ludzi przez kosmitów. Ostatnia scena filmu jest chyba jedną z najbardziej dziwnych w kinematografii, łączy bowiem homoseksualne wyznanie miłości z przeobrażeniem się jednego z bohaterów w kosmicznego owada.

Lolita (1997) reż. Adrian Lyne - adaptacja słynnej książki Vladimira Nabokova. Opowiada historię miłości mężczyzny w średnim wieku do kilkunastoletniej dziewczyny. Razem podróżują po Stanach Zjednoczonych, zatrzymując się w przydrożnych motelach. Tematyka, naturalnie porusza tabu i ciągle otacza ją

atmosfera skandalu. Choć film ukazał się prawie pół wieku po wydaniu książki, nie zmieniło się dużo w mentalności widzów. Reżyser, będąc świadomym delikatności poruszanego tematu, starał się przedstawić sprawę subtelnie, sprawdzając ją do poziomu psychologii charakteru bohaterów. Pomimo tego twórcy "Lolity" mieli duże problemy ze znalezieniem amerykańskiego dystrybutora i dlatego też film premierowo ukazał się w Europie.

Dominika

Nastoletni związek, czyli prawdziwa szkoła przetrwania

Mówność niejedno ma imię, w sumie możemy powiedzieć, że ile ludzi, tyle definicji. Dla niektórych jest to tylko stan przejściowy - coś, co im się należy. Inni traktują to nieco inaczej - darzą uczucie szacunkiem, a swojego partnera stawiają ponad własne życie (choć nie wiadomo, czy to dobre w tak młodym wieku).

Nasze pokolenie często źle definiuje miłość i związki. Z własnego doświadczenia wiem, że miłość to nie związek idealny. Taki po prostu nie istnieje. To relacja pełna kłótni, godzenia się, uśmiechów i kolejnych szans. Problem polega na tym, że dzisiejszemu pokoleniu nie chce się starać. Kiedy jest źle, wolimy rzucić wszystko i nie wykazać żadnego zainteresowania. Bo niby po co? Od czego jest Tinder...

Kiedyś usłyszałam stwierdzenie, że młodzi ludzie idą do ołtarza z powodu zakochania, a starsi z powodu miłości, coż, może to prawda, ale to już Ty musisz odpowiedzieć sobie na to pytanie.

Wszystkim nam spieszy się do dorosłości. Chcemy już na zawsze być razem, ale nieczęsto wychodzi to tak, jakbyśmy chcieli. Żyjemy szybko, zwykle jesteśmy nastawieni na konsumpcję, zapominając o jakichkolwiek zasadach i moralności.

Nasze oczekiwania wobec partnera zwiększają się wraz z upływem czasu, chcemy tylko brać, niestety. Nie wszystko jest takie proste. Obecne czasy „wychowały” nas na egoistów, jesteśmy przekonani, że wszystko nam się należy. W skrócie: LICZY SIĘ TYLKO MOJE DOBRO, a związek wymaga poświęceń, akceptacji i wzajemnej odpowiedzialności.

Związek. Kiedy jedno z was odnosi większe sukcesy w życiu prywatnym, szkolnym czy nawet rodzinnym, nie zazdrościcie. Zaakceptujcie ten fakt i róbcie to, co do was należy, nie trzeba przecież nic nikomu udowadniać, prawda? Nie powinniśmy być od siebie uzależnieni, a tym bardziej przez siebie kontrolowani. Jeśli on chce wyjść z kumplami, a ona na spotkanie ze znajomym, to nie zabraniaj tylko dlatego, że boisz się zdrady. Takie ograniczenia tylko wpłyną na twoją niekorzyść! Nikt nie będzie chciał wiecznie żyć w klatce. Czy nie lepiej zająć się swoim życiem niż zatruwać czyjeś zaborczością? Do ubezwłasnowolnionej osoby szybko traci się szacunek, a w związku narasta wzajemna nienawiść.

Nie ma sensu ganiać za ludźmi którym się coś „odwidziało”, to nonsens. Problem polega na tym, że często nie widzi-

my tej cienkiej linii rozsądku. Czasami trzeba podjąć kroki, których serce nigdy nie zrozumie, albowiem nie nadejdzie moment, w którym będziemy gotowi na samotność.

Nie można zmusić drugiej osoby do miłości. Jeśli partner nie jest pewien, czy przypadkiem nie traci z Tobą czasu, nie próbuj się starać, nie obiecuj. Statystycznie „miłość” wygasa po 2-4 latach, bo substancje narkotyczne w mózgu się wypalają, a my zaczynamy dostrzegać wady partnera. I tutaj: albo oboje to akceptujecie, albo szukacie miłosnego haju poza wspólnymi relacjami. Po każdym zakończonym etapie stajemy się mądrzejsi. Wiemy, kiedy warto się upierać, a kiedy nie. A więc odpuszczaj dziwne układy i relacje, których nawet nie potrafisz nazwać, nie trać czasu na ludzi, którzy nie są Ciebie warci i przede wszystkim - naucz się kochać siebie.

W związkach ważne jest, by mieć szacunek do siebie i do drugiej osoby. Cieszcie się swoimi małymi nieskończonościami – nie liczcie czasu, lecz zastanawiajcie się nad nim. I na koniec – skąd macie wiedzieć, że to ta właściwa osoba? Cóż... jeśli się nad tym zastanawiacie, to właśnie poznaliście odpowiedź.

MIŁOŚĆ niejedno ma imię

Agape (gr.) - typ miłości bezinteresownej, opierającej się na altruizmie i duchowej więzi.

Philia (gr.) - miłość platoniczna, wolna od seksu i zmysłowości, przyjacielska, bezinteresowna.

Eros (gr.) - miłość twórcza lub romantyczna, w której dominującą rolę odgrywa sentyment, tęsknota, oczarowanie, pragnienie coraz większej pełni.

OFERTA EDUKACYJNA

NA ROK SZKOLNY 2016/2017



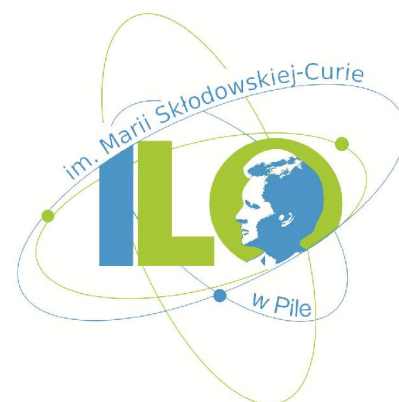
L.P.	SYMBOL I NAZWA ODDZIAŁU	PRZEDMIOTY NAUCZANE W ZAKRESIE ROZSZERZONYM	JĘZYKI OBCE
1	1 A POLITECHNICZNA	Matematyka Fizyka Informatyka	Język angielski Język francuski lub niemiecki lub rosyjski
2	1 B1 PRAWNICZA	Matematyka Historia Język angielski	Język angielski Język niemiecki
	1 B2 PRAWNICZA	Matematyka Historia Język niemiecki	Język niemiecki Język angielski
3	1 C MEDYCZNA	Biologia Chemia	Język angielski Język francuski lub niemiecki lub rosyjski
4	1 D DZIENNIKARSKO- HUMANISTYCZNA	Język polski Historia Język angielski	Język angielski Język francuski
5	1 E1 MEDYCZNA	Biologia Chemia Język angielski	Język angielski Język niemiecki
	1 E2 MEDYCZNA	Biologia Chemia Język niemiecki	Język niemiecki Język angielski
6	1 F EKONOMICZNA	Matematyka Geografia Język angielski	Język angielski Język francuski lub niemiecki lub rosyjski



1,2,4 — Teatr LUSTRO mówi „Dzień Dobry, Sztuko”!

3 — wykład UAM ZOD w Pile

5 — Autostopowa podróż do Rumunii



Zespół redakcyjny:

red. naczelna – Zosia Barańska

Matylda Błaszczuk, Julia Kozera, Sandra Moszyk, Dominika Nowicka, Paulina Kujawska, Krystian Dejowski, Anna Grzebieta, Martyna Michalak, Aleksandra Leniec

opieka nad redakcją - Arleta Nowak, Monika Kubik



gazetka.io@poczta.fm